

TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok I.

Niedziela, dnia 27 września 1931 r.

Nr. 26.

Długa jest droga, wiodąca z Polski do morza. Długa, i jakże inna od wszelkich innych dróg.

Nie zmierzono jej kilometrami, nie użyto do jej budowy kamienia.

1331

Początku tej drogi nie ujrzysz — kryją go mroki czasów zamierzchłych, a tak odległych, że 600 lat jest tam tylko ułamkiem drobnym.

I końca jej także nie widać. —

Szeroki to gościniec i trwalszy ponad wszelkie inne.

Nic go zburzyć nie zdoła. A kto raz nań wszedł, ten już nie zboczy i zbłądzić nie może.

Coż za potężna budowla, tyle wieków wznoszona! Cóż za szalony naród, który się trudu takiego podjął! I jakże rozrzutny być musi, skoro ponad złoto i diamenty cenniejszym materiałem drogę swą wymaszcza!

Bo oto droga ta od początku, którego nie widać, po kres, który jeszcze nie nadszedł, cała wymoszczona kośćmi naszych pra-ojców, scementowana na wieki krwią ich serdeczną — purpurową.

Stąd jej moc, i stąd jej trwałość!

PŁOWCE

Droga szeroka, fundamentalna, mierzona wiekami czasu i poległymi pokoleniami.

Co czas pewien napotkasz krwawy drogowskaz z ramieniem wyciągniętym na północ.

To wielkie bitwy Mieszka I, Chrobrego, Krzywoustego — — —

To — Płowce, Grunwald, to wojna trzynastoletnia, krwawe zapasy Batorego, i tyle innych zmagañ, aż po dzień dzisiejszy — — —

I spotkasz jeszcze olbrzymie purpurowe głazy —

To Święty Wojciech, biskup — to Leszek Biały, król —

to Przemysław II, król — w znojmym pochodzie ku morzu zdradziecko pomordowani.

— — — — —
Mnóstwo było wrogów, pragnących odeprzeć naród polski od bursztynowego wybrzeża: Waregowie, potężni ongiś Duńczycy, Szwedzi i nadewszystko i ciągle Niemcy.

Margrafowie brandenburscy od zachodu — a krzyżacy od wschodu.

Braciszkanie zakonni, z różańcem w rękę, z wielkim czarnym

krzyżem na płaszczu, a z potężnym mieczem u pasa i zbójcekiem sercem w piersiach.

Kiedy nie stało pogańskich przysaków, żądę mordu sycili ofia-

1931

rami kapłanów, dzieci i niewiast polskich.

Przed nimi szła luna pożarów — za nimi zgliszcza i trupy.

Zrabowane w kościołach Monstrancje święte i kielichy mszalne służą Wielkim Mistrzom i komturom do uczt bezwstydných.

Jęk i groza idzie przez ziemię polską.

Aż usłyszysz płaczący lud swój Mały król na zamku krakowskim.

Na łokieć jeno wysoki, ale straszną siłę w sobie chowający.

Stary już, siedemdziesiąt lat mu minęło.

Sterany w wielu wojnach, gromadzeniem ziem piastowskich niepomiernie utrudzony.

Spocząłby mu wypaść — skołatanego żywota w cichości dokończyć.

Ale na zew narodu porwie się jeszcze — drużynę wojenną skrzyknie i ruszy na zdradliwego krzyżaka.

Pod Płowcami uchodzącego dopadnie i srogo pokarze.

3200 trupa krzyżackiego legnie na placu.

Białe płaszcze pokryją zielone niwy kujawskie.

Odetchnie lud skolatany —

Na chwilę jedną groza ucichnie —

Krzyżacki zapęd powstrzymany zostanie —

Ale Zakon sam jeszcze niepokonany —

Nowe zastępy rycerzy z całych Niemiec ciągną na ratunek — A ziemia Pomorska, Chełmińska, Michałowska, część Kujaw zostaje w srogiej niewoli.

Wiec nową wyprawę gotuje król: hufce zbiera, zapasy gromadzi.

Aż w gorączkowych przygotowaniach śmierć go zaskoczy — i morza nie ujrzy ... — i ludu swego nie wyzwoli —

W ostatniej woli, w testamencie, następcom swoim przykaze dokończenie zaczętego dzieła —

Tymczasem pobożni rycerze krzyżowi w dalszym ciągu swoją gospodarkę na polskich ziemiach poprowadzą:

Wyrzną ludność Gdańska, nikogo nie żywiąc.

Nie uchroni przed nagłą śmiercią suknia duchowna księży i zakonników, ani pleć niewieścia, ani wiek niemowląt i starców.

Wszyscy pójdą pod nóż krzyżacki —

Zrabują i spalą kościoły i klasztory.

A na miejsce pomordowanej ludności polskiej sprowadzą kolonistów z Niemiec.

To samo zrobią w Tczewie, w Świeciu.

Na miejscu spalonych grodów — swoje pobudują zamczyska, swoim — niemieckim otoczą się ludem —

O straszliwych rzeziach wędrowni śpiewacy pieśni śpiewać będą, o krwawych rzekach, o pobitych ojcach i dzieciach: „ojców szkoda, dzieci szkoda“.

Od takiego potwornego czynu zadrży sumienie świata chrześcijańskiego.

Sam papież przykaze krzyżakom zwrócić zagrabione ziemie.

Próżne jednak będą wszelkie sądy, a namowy: „nic krzyżackiego nie ugłaszcze gadu“.

Musi przyjść Grunwald, a potem długa wojna, przez Kazimierza Jagiellończyka prowadzona.

Morze krwi się wylało nim znów orły białe zabłysły na wieżach miast pomorskich, a mowa polska znów wkroczyła zwycięsko w ich mury.

Cała Polska uroczyste obchodzić będzie 600 letnią rocznicę bitwy pod Płowcami.

W dniu 27 września b. r. popłyną tysięczne rzesze młodzieży szkolnej, harcerzy, strzelców, sokolów; przybędą zbrojne hufce przysposobienia wojskowego, aby tam na polach Łokietkowego zwycięstwa, złożyć ślubowanie, że „nie dadzą ziemi, skąd nasz ród“, a na chwałę małego ciała, lecz **wielkiemu duchem królowi**, i na wieczną pamiątkę potomnym usypią kopiec.

Taki jak ma Tadeusz Kościuszko w Krakowie.

A w całej djecezji Kujawskiej przez kwadrans bić będą wszystkie dzwony w świątyniach pańskich...

W tym uroczystym momencie zgodnie bić będą serca polskie, a zespolona myśl bratnia, skieruje się do Belwederskiego pałacu, gdzie nad gościńcem morskim czuwa bacznie Wódz.

J. RUCZYŃSKI.

P Ł O W C E

w 600 rocznicę zwycięskiej bitwy.

*Od lat szeregu polskie ziemice
Niszczył i grabił krzyżak — nasz wróg
Łuną pożaru krył okolice,
Chytrze się wdzierał w ojczysty próg.*

*Tam, hen, po Bałtyk, bo w Gdańsku mury
Ciągnął się jego okrucieństw ślad,
I wciąż wyciągał krwawe pazury
Po nowy ziemi lechickiej szmat.*

*Długo znosili Polski synowie
Ciężkie zniewagi, krzywdy i ból,
I szli niejedni od nich postowie,
Zanosząc skargi lechickich pól.*

*Lecz krzyżak umiał sędziów tumanić,
Kryjąc się krzyżem, a łamiąc kord,
By zasię jutro kraj nasz już ranić,
Niosąc pożogę, zgłiszcza i mord.*

*Wreszcie Łokietek, król nasz już stary,
Nie może dłużej znieść ciężkich krzywd,
Krzyknął do swojej żołnierskiej wiary,
Do wiernych hufców rycerzy swych:*

*— Dosyć zniewagi, dosyć czekania,
Weźmy do ręki karzący miecz,
Bijmy krzyżaka, wroga, tyrana,
I z naszych granic wyżeńmy precz! —*

* * *

*Tam gdzie się Płowiec wznoszą zagony,
Krzyżak — morderca znowu już wpadł.
Za nim Łokietek w tysiące koni
Tuż w jego tropy, tuż w jego ślad....*

*Jak grom uderza i gromem spada!...
Łamie się, pierzcha najeżdźca — wróg.
Srodze pobity, gromadnie pada
U zwycięskiego Łokietka nóg!*

*Płowce! Pomniku ojczystej chwały,
W dziejową chwilę tak drogie nam,
Nad Wami w słońcu dziś orzeł biały
I straż tak wierna u Polski bram.*

*Rozbrzmijcie echa po uszej ziemiicy,
Niech to spamięta odwieczny wróg,
Ze zginie w błyskach polskiej szablicy,
Kto najdzie drogi, ojczysty próg.*

POZNAJ POLSKĘ!

Co powiedzielibyście o właścicielu dużego gospodarstwa, który nie zainteresowałby się ani tem, jaką jest ziemia, którą ma uprawiać, ani nie dowiedziałby się, co i gdzie może sprzedawać, a co kupować, nie poznałby swoich sąsiadów, nie zastanawiałby się nad organizacją pracy wśród swoich robotników, tylko na wszystko mówiłby sobie: „jakoś tam będzie“?.

Napewno o takim gospodarzu powiedzielibyście, że jest nierozsądny, że nie wart tego, by posiadał własne gospodarstwo, a nawet z pewnością możecie powiedzieć, że jego gospodarstwo niedługo zniszczyje, zmarnieje, a on sam u obcych szukać będzie schronienia.

Wypadki codziennego życia pouczają nas bowiem, że każdy, kto ma jakąś własność, a nie zna jej, i nie umie nią rządzić — prędzej lub później własność straci, zamiast ją rozwijać.

Podobnie jak w małym gospodarstwie — dzieje się i na dużym gospodarstwie — jakim jest Polska.

Wywalczona krwią wiernych synów Polski, którzy na zew wielkiego Wodza poszli w bój, nie zawsze zrozumiani przez swoich, gnębieni przez obcych, ale którym przyświecała myśl Wodza, zapatrzeni w szczytny cel — Niepodległej Polski — poszli i zwyciężyli.

Nie wytargowali — ale krwią zdobyli!

Nie wyżebrali — ale wywalczyli!

Nie uprosili — ale zażądali!

Nie podarowano im — ale sami wzięli!

„Polska powstała — by żyć“.

Powstała własną mocą, własną siłą, zawdzięczając swój byt walce.

Ale nie koniec na tem, żeśmy Polskę zdobyli!

Jedno pokolenie zdobyło, a następne, to jest „Wy, czytelnicy „Młodego Gryfa“, musicie umacniać zdobyte, musicie dalej budować, urządzać Polskę coraz lepiej, prowadzić od zwycięstwa do zwycięstwa.

Polska nie przyszła za darmo, ale też nie będzie istnieć bez wytrwałej pracy!

Wy, młode pokolenie Polski, nie możecie tylko cieszyć się, że Polska jest!

Na was spada poważny obowiązek: utrzymać, rozwinąć i umocnić Polskę.

Od Was wymaga się nietylko zapału, ale i rozumu!

Musicie nie tylko chcieć, ale i umieć.

Ażeby wiedzieć, jak to zrobić — trzeba gruntownie i doskonale poznać Polskę!

Polska to duży kraj, to liczne ziemie, to wielu i różnych ludzi, to liczne fabryki i warsztaty, to różne interesy, jedne odmienne od drugich.

Polska — to ciekawy splot różnorodnych stosunków!

Chcąc tem wszystkiem rządzić i urządzać — trzeba to wszystko poznać!

Może dziwicie się, że mówię do Was o rządzeniu, bo może Wam wydaje się, że rządzą Polską tylko ludzie, siedzący gdzieś tam daleko w Warszawie, a Wy jesteście tylko do słuchania!

Otóż nie! Rządzimy Polską wszyscy, urządzamy ją wspólnie i dlatego musimy do tego rządzenia przygotować się przez poznanie Polski!

Tak jak mówiliśmy, że zły to gospodarz, który nie zna własnego gospodarstwa, tak i o nas można powiedzieć, gdybyśmy nie poznali własnego gospodarstwa — Polski!

A więc hasło „poznaj Polskę“ musi być naszym drogowskazem.

Musimy poznać, jakim jest nasz kraj, co nasza ziemia rodzi i jakie bogactwa znajdują się, jakich ma Polska ludzi, do czego oni są zdolni, czem się trudnią i czem trudnić się powinni, na kogo z nich możemy w potrzebie liczyć, a kogo słuchać i obawiać się? Jak, wobec poznanych warunków, urządzić swoje gospodarstwo, jak się zorganizować, jakich to ludzi do rządów powoływać, by państwo nasze rozwijało się, wzmacniało, budziło szacunek i poważanie u obcych, a zadowolenie u swoich — słowem — jak budować Polskę, by była kulturalną, by przodowała! To wszystko musimy poznać, i dlatego w „Młodym Gryfie“ znajdziecie zawsze artykuł, który Was o Polsce pouczać będzie, który Wam Polskę przed oczy postawi, przybliży do Was najdalej ziemie Polski, każe im się przyglądać, poznawać je i pokochać. Ponadto ogarniemy całą Polskę, do każdego zajrzymy zakątką, wszędzie zatrzymamy się i z poznanego wyprowadzać będziemy odpowiednie wnioski i pouczenia.

A więc „poznaj Polskę“.

B.

Przez wycieczki poznasz swój kraj.

Marja Sław.



GDAŃSK.



W marcu 1919 roku rozstrzygały się sprawy Gdańska. Najgorętszy sen polski nie ziścił się.

Gdańska nie przyłączono do Polski, lecz zrobiono go Wolnym Miastem.

Robota niemiecka, a więc najskrajniejsza, najbardziej nam wroga, działała silniej, aniżeli nasza propaganda i nasi przyjaciele. Przecież nikt z nas nie wyobrażał sobie Polski bez Gdańska! A jednak nie dołączono Gdańska do naszej Rzeczypospolitej, tylko uczyniono zeń śmieszne Wolne Miasto. Polska go wprawdzie reprezentuje na zewnątrz; wojskowa obrona Gdańska należy do Polski; mamy tam własną kolej z dyrekcją kolejową na całe Pomorze, pocztę i szkoły. Zarząd portu należy do komisji polsko-gdańskiej. Gdańsk, który był za czasów pruskich małym, trzeciorzędnym portem, podnosi się, przez swoją protektorkę Polskę, do pierwszorzędnego portu na Bałtyku.

Lecz Niemcy działają, szcują, wysyłają podżegaczy, by tylko bałamucić opinię Gdańska, by tylko nie dopuścić do ściślejszego porozumienia się Gdańska z Polską.

Stosunki nasze z Gdańskiem nie są dobre. Wypadki, jakie się zdarzają na terenie Wolnego Miasta, zmuszają Rząd Polski do ostrzejszych wystąpień.

Jeszcze nie przebrzmiały echa napadu na polskiego marynarza

Jeżyka i sądu nad nim, urągającego wszelkim prawom i sprawiedliwości, a już słyszy się o aresztowaniu polskiego obywatela i okropnym pobiciu go przez policję gdańską. Coraz częściej zdarzają się wypadki namawiania naszych do szpiegostwa. Prześladowują mowę polską — napadają i biją dzieci polskie, a często i starszych. Morderstwa są na porządku dziennym. Zdawałoby się, że nie żyjemy w XX stuleciu, ale w zapadłych wiekach rozbojów krzyżackich. Sprawy są smutne, jeśli zważymy, że ten sam Gdańsk stał wiernie przy królach polskich, że ten sam Gdańsk był od zarania naszej historii portem polskim.

Musimy zrozumieć, że nie działają tu sami gdańszczanie, prowadzą tę podstępą robotę element napływowy z Niemiec i to element najgorszy. Organizacja Hitlera roztacza się bardzo silnie na terenie Wolnego Miasta. Niemcy, którzy jęczą przed światem i żebrają o wsparcie, o skreślenie im długów wojennych, olbrzymie sumy wydają na walkę z nami. Chcą całą siłą nie dopuścić do spolszczenia Gdańska — tego samego Gdańska, który rozpaczliwie bronił się przed zagarnięciem go przez Fryderyka Wilhelma II i wzywał pomocy króla polskiego, Stanisława Augusta.

Tak, jak jest — jest źle. Gdańsk miał służyć Polsce, miał być jej

oknem na świat, tymczasem jest dzisiaj gniazdem niemiecko-łobuzerskich poczynań.

A zakrawa już na nieprawdopodobną historję to, że Gdańsk, który dzięki nam żyje, dzięki nam staje się pierwszorzędnym portem, bogaci się naszym złotem — mieści u siebie niemiecką centralę szpiegowską. Otwierają się nam oczy. Wolne Miasto, to gniazdo szpiegów, gniazdo ludzi, którzy działają na naszą szkodę i szerzą przeciw nam nienawiść. Z Berlina przez Gdańsk idą wszelkie wrogię nam roboty przez całą Polskę, aż po Małopolskę Wschodnią, do ruskich chłopów, by niezgodę siać w chatach wieśniaczych.

Niemiec pracował usilnie i zrobił z Gdańska gniazdo sępów, gniazdo hakaty — potwornej spuścizny po krzyżakach.

Musimy pamiętać o tem, że wszystko co idzie z Gdańska, jest nam wrogię — musimy go bojkotować. Każdy grosz dany Gdańskowi jest krzywdą, jaką czynimy własnej ojczyźnie. Gdańsk musi być ukarany za swoją niecną robotę. Liga Narodów, pod opieką której jest Wolne Miasto, musi dowiedzieć się o wszystkich jego niecnych sprawach. Musimy głośno krzyknąć — na cały świat, by zde-maskować potworną robotę niemiecką, która nieci wojnę i ogień, nienawiść i zbrodnię.

Alfred Świerkosz.

Napoleon na Kaszubach i Pomorzu.

Pod **Lubawą**, za cmentarzem ewangelickim i w miejscu, gdzie się schodzą drogi do lasu i **Biszwałdu** (w Lubawie stał cały korpus wojsk francuskich w liczbie 40.000 żołnierzy pod dowództwem marszałka polnego Bernadotte, późniejszego króla szwedzkiego), oraz pod **Zelgoszczą**, koło **Skórcza**, gdzie w czasie walki poległo wielu żołnierzy napoleońskich. Miejsce to otoczyła ludność specjalną opieką, zakładając cmentarz dla poległych, który do dziś istnieje.

W **Gołębku**, pow. tucholski, miejscowości, od której zaczynała się t. zw. „droga Napoleona“, znajduje się wiekowy dąb, przesłiczny zabytek przyrodniczy, o którym podanie niesie, że Napoleon pod drzewem tym spoczywał i noc spędził. Dane historyczne podają, że w roku 1808 przez kilka tygodni obozował w okolicy tej 8 regiment huzarów francuskich, utrzymywany przez miasto **Tucholę**. Pod **Lnianem**, w powiecie świeckim znajduje się oryginalne drzewo lipowe, którego pień jest zupełnie

3) krzywy. Lipa ta jest powszechnie znanym zabytkiem przyrodniczym pod nazwą „krzywej lipy“; podanie o niej głosi, że pod nią spoczywał znużony cesarz Francuzów i w pobliżu drzewa kazał ukryć kasę wojenną. Między **Osiem a Tleniem**, na brzegu lasu do roku 1921-go stał stary dąb zwany „**Drzewem Napoleona**“, podanie ludowe głosi, że Napoleon własnoręcznie wyciął w korze drzewa swe inicjały „N. B.“ i rok 1812. Z czasem litery zarosły korą, widoczne tylko były liczby. Dąb ten, na skutek burzy, runął, został jednak podniesiony i podpórami umocowany.

Bardzo długą jest droga, wybudowana z rozkazu Napoleona, która się ciągnie na przestrzemi 60 km., przez trzy rzeki: **Brdę, Czarną Wodą i Mątwe**; droga ta wiedzie przez **Piaskosz, Gołębek, Gacno, Trzebiny, Osie i Tleń**. Napoleon kazał ją zbudować przez lasy na wzór **dróg rzymskich**. Na niektórych starych mapach trakt ten jeszcze jest po dziś dzień oznaczony — ślady po drodze tej, widoczne są w niektórych miejscach na znacznych przestrzeniach, ale znaczna jej część, ponieważ jest nieużywana, zaginęła. Oprócz tej drogi istnieje na Pomorzu jeszcze drugi trakt napoleoński, lecz nie tak

P.W. w świetle najbliższych wydarzeń.

Trzeba stwierdzić, że w ostatnich czasach, pomimo rosnących kłopotów i trudności, związanych z ciężkim kryzysem gospodarczym, poświęca się dużo miejsca i czasu zagadnieniu zbrojnej gotowości obronnej państwa — mówi się dużo i pisze o Przystosowaniu Wojskowym.

Czemu przypisać to stale rosnące zainteresowanie sprawami obrony? Czyżby w społeczeństwie dojrzała już w pełni świadomość, że tylko wszyscy zgodnie i z pełnym zaparciem się siebie możemy budować gmach mocarstwowej potęgi państwowej, i zabezpieczyć sobie spokojną przyszłość?

A może coraz trudniejsza walka o byt, zespała szeregi, wiąże ich nicią solidarnej współpracy dla lepszego i bezpiecznego jutra — dla Niej?

A może wreszcie, widząc co się wokół nas dzieje, śledząc różne wydarzenia ze świata międzynarodowej polityki, czytając o różnych konferencjach, zawieraniu paktów i t. p. sprawach, bezpośrednio lub pośrednio dotyczących naszego Państwa, instynktem odgadujemy grożące niebezpieczeństwo, stajemy się czujniejsi, i to nas łączy w wielką gromadę, owianą jedną myślą i silną wolą pracy — pracy bezinteresownej dla państwa, dla jego granitowej mocy?

Bo w istocie, żeby zrozumieć pilną potrzebę zbrojnej gotowości

naszego narodu na tle ostatnich wydarzeń, nie trzeba być politykiem, wystarczy nasz własny instynkt, znajomość nastrojów i sąsiadów, uzupełniona czasami przeczytaniem tej, czy innej gazety.

Z dużym napięciem śledziło całe społeczeństwo polskie niedawną, a dość głośną sprawę t. zw. „Paktu Nieagresji“ (Umowa wzajemna o nie-napadaniu na siebie).

Propozycję tę, w imię pokoju i dobrych stosunków sąsiedzkich wniósł na ręce Komisarza Spraw Zagranicznych Rosji nasz Minister Pełnomocny w Moskwie p. Patek.

Wiadomości o tym pakcie, rozgłoszone drogą radiową przez bolszewików, wywołały popłoch i przerażenie w całych Niemczech. Kiedy jednak Rosja, związana sojuszem z Niemcami, propozycję naszą odrzuciła, radość w Berlinie była wielka; prasa niemiecka wypowiedziała się zupełnie wyraźnie w duchu jaknajsilniejszego zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni z Rosją, dla wspólnego szachowania Polski.

Taki obrót sprawy, która wyszła z łona naszego rządu — sprawy o intencjach czysto pokojowych — nie powinien nas zbytnio dziwić. Wiemy przecież, że nasz sąsiad aż kipi żądzą odwetu. Wychowuje całe społeczeństwo, a szczególnie młodzież, w duchu najwyższej nienawiści do wszystkiego, co polskie. Mimo nędzy, nie szczędzi setek milionów na zbrojenie i propagandę,

a wszystko to ma na celu odebranie nam oddechu na świat — Pomorza

Jaki może być końcowy wynik tej podłej roboty? Prędzej czy później, w formie ustalonej prawem międzynarodowym, a może nawet bez żadnych wstępów, sięgnie chciwy prusak po to co nasze.

A wschodni sąsiad? Osią wszystkich zagadnień rządu rosyjskiego jest wywołanie wszechświatowej rewolucji, i urządzenie życia na naszym padole według recepty bolszewików.

Przeprowadzenie tego planu, i uszczęśliwienie ludzkości rajem bolszewickim w kierunku zachodnim prowadzi przez Polskę.

Zdawałoby się, że rozbieżne cele i dążności naszych dwóch głównych sąsiadów nie pozwolą im się złączyć w napadzie na nasz kraj. Niestety zgodni są w jednym: chcą, mianowicie, wspólnymi siłami zdusić rozwijający się zdrowy organicizm państwowości polskiej, podzielić się zdobyczą, a z Narodu Polskiego uczynić, jak dawniej, niewolników na ich własnej ziemi.

A teraz wnioski, jakie się na tle tych rozważań każdemu muszą nasunąć.

Jesteśmy narodem wciśniętym między dwie wrogie nam potęgi, które, jako naczelne zadanie swych celów zaborczo-państwowych, postawiły sobie: jedna, wydrzeć nam

duży jak poprzedni, wiedzie z **Torunia przez Paprzyn do Grudziądza**. Ślad po nim widoczny jest w Paprznynie, pow. chełmiński.

Poza napisem, wspomnianym przy pobycie Napoleona w **Tczewie**, znajduje się we wsi **Krępki**, w powiecie starogardzkim na resztkach starego muru wyryty w języku francuskim napis, głoszący, że gdyby Francuzi jeszcze raz do wsi mieli przybyć, nie potrzebowaliby się niczego obawiać, bo ich tu w roku 1812 mieszkańcy bardzo życzliwie przyjęli. Napis ten w czasie wojny światowej ludzie często wspominali, mając nadzieję, że po pokonaniu Niemców, Francuzi na Pomorze zawitają. Nadzieje ich o tyle się ziściły, że w **Starogardzie** przy wejściu armji Hallera, obejmującej Pomorze, widzieli oficerów francuskich. Pod Starogardem znajduje się duże wzgórze, nazwane od lat „**Górą francuską**“. W pobliżu tego wzgórza znajduje się cmentarz poległych żołnierzy z figurą z drzewa, przedstawiającą rycerza z tarczą i mieczem w ręku. Pochowani tam są żołnierze napoleońscy. Społeczeństwo do miejsca tego odnosi się z dużym pietyzmem, a w dniach rocznicy śmierci Napoleona (21. 5.) towarzystwa, organizacje i szkoły obchodzą uroczystości. W wiosce **Tleń**, o któ-

rej już wspominaliśmy, leżącej przy drodze wybudowanej przez Napoleona, znajduje się wysokie wzgórze, skąd rozciąga się prześliczny widok. W miejscu tem odbył przegląd swych wojsk Napoleon i tam kwaterował. Od tego czasu wzgórze zwie się „**Górą Napoleona**“ i jest ulubionym miejscem wycieczek okolicznych mieszkańców. Na zakończenie pragniemy jeszcze podać, że w powiecie lubawskim, niedaleko wsi **Władyki**, znajduje się wielki moczar zwany „**Czerwoną Wodą**“. Do bagna tego przywiązana jest legenda, że nazwa moczaru pochodzi od czasów, gdy Francuzi ścigani przez nieprzyjaciół, stoczyli tu krwawą potyczkę i zepchnięci do bagna, potopili się.

(Literatura: Frydrychowicz R. ks. dr., „Zbiór podań ludowych z Prus Zachodnich“; Nadmorski dr., „Kaszuby i Kociewie“; Karsiewicz dr., „Bory tucholskie“; „Słownik geograficzny“ Warszawa 1890: Świerkosz Alfred, „Puck“, „Hel“, „Rybaki“; Paul Berendt „Westpreussischen Sagenschatz“; Schulz Franz dr. „Geschichte des Kreises Dirschau“; Orłowicz M. dr., „Przewodnik po województwie pomorskiem“).

Koniec

zpowrotem to, co jest nasze — najdroższe sercu każdego polaka, Pomorze, oddech i dostęp na szeroki świat — druga, chce przejść po naszym żywym ciele, podporządkować nas rozkazom Moskwy i dalej na zachód przeprowadzić swoje idee światoburcze, a razem: chcą nas pozbawić drogiej i ciężko wywalczonej wolności, samodzielnego bytu.

Zdając sobie sprawę z niecznych zamiarów naszych sąsiadów, musimy zgodnie i razem, bez oglądania się na osobiste korzyści, wpręgnąć się do roboty, której na imię: Przy sposobienie Wojskowe. Musimy osiągnąć zbrojną gotowość narodu, o którą rozbijają się wszystkie zakusy, zmierzające do wydarcia nam niepodległości i całości naszego Państwa.

Zatem wszyscy do szeregów P. W.

Ćwiczyć się i trzymać mocno karabin w garści, bo to jest najlepsza gwarancja bezpieczeństwa. Gdy będziemy silni, nikt się nie odważy sięgnąć po to, co od wieków zwie się naszą ojczyzną.

K.

Pieśń Ziemi Warmijskiej.

Jest takie miejsce na mapie Europy, na które nie spojrzą nigdy bez żalu i tęsknoty oczy Polaka. To Warmja i Mazury Pruskie, leżące na południu Prus Wschodnich. Po całym świecie rozproszeni są Polacy. Tworzą liczne i zamożne kolonie w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., zaludnili i zagospodarowali Paragę w Brazylii, przeszło milion ich pozostało pod panowaniem rosyjskim, a świeżej stosunkowo daty jest, 600 tys. głów liczące, wychodźstwo polskie we Francji. Ale te skupienia polskie, rozsypane po całym świecie, są zbiorowiskami emigrantów, za chlebem przybyłych do cudzej ziemi. Na Warmji i na Mazurach natomiast Polak jest na swej własnej ziemi, na której od wieków jedynie mowa polska jest językiem prawowitego gospodarza tego kraju. Gospodarza, który jednak nie rządzi. Do obcych należy tu władza. Warmja bowiem, dzieląc wspólny los z Powiślem i Śląskiem Opolskim, została po wojnie w granicach Rzeszy Niemieckiej.

Na całym świecie chyba niema ludności polskiej trzymanej w tak

brutalnym, dławiącym wszelki głos wolności, ucisku, jak to się dzieje na nieszczęsnej ziemi Warmijsko-Mazurskiej. Szkół polskich prawie tam niema. Prześladowana jest gazeta i książka polska, ścigane głośniejsze słowo polskie, przemówienie, modlitwa.

Z bliskiej nam Warmji „otrzymujemy dar prosty i drogi: zbiór pieśni. (Augustyn Steffen.) **Zbiór Polskich Pieśni Ludowych z Warmji.** T. I., (Wstęp dr. Jana St. Bystronia i Dr. Kazimierza Nitscha. — 1931. — Nakładem Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.)

„Mowa polskich Warmjaków — tłumaczy we wstępie prof. Nitsch — należy do grupy dialektów, będących rezultatem zmieszania dialektu chełmińskiego z dialektem mazowieckim. „Jest to narzecze rdzennie polskie, zrozumiałe bez trudności dla każdego Polaka“.

Nietylko język pieśni jest polski, ale i treść ich, oraz melodia przekona każdego o łączności Warmji z innymi dzielnicami Polski.

Pieśni warmijskie są odmianami ogólnopolskich piosenek. Niektóre

z nich żywo przypominają piosenki, śpiewane w Legionach i obecnie w wojsku polskim, jak np. piosenka „Oj, mamo, mamo, sztery córki macie“.

*Oj, córki, córki, córki sio na polu
Wybierają pszanią z konkolu
Już wybrali putora zagona
Zajechało kozaków szwadrona*

albo

*Tam za jeziorami, za wodami
Maryjanka tańczy z tuzorami*

lub

*Dudni woda, dudni
Z ty głęboki studni
Zakochacz sze lotwo
Rozestacz sze trudni.*

O tem, że Warmja, mimo niewoli, zachowała wszystkie obyczaje i obchody polskie, przekonywują znów nas pieśni obrzędowe. W pieśniach weselnych mamy motywy wieczoru przedślubnego, i znanych w całej Polsce „oczepin“. —

*Czajki żół dziewczynie
Kiedy jej ślub dają
Co spojrzysz na siostry
Zaleje się łzami*

Także zwyczaj chodzenia z szopką pielęgnowany jest na Warmji jeszcze dzisiaj pod nazwą **rogole**.

Czesław Staw

Niedole leguńskie

urywki z pamiętnika legionisty

...Po ściągnięciu Legionów z frontu w r. 1917 przez władze okupacyjne, znalazłem się po różnych przejściach i chwilowych przydziałach na stacji zbrojnej w Krakowie. Czując nienawiść w sercach do Niemiec i Austrii za pogrzebanie naszych nadziei narodowych, pozostała resztką starych legunów w krakowskim garnizonie poczęła się organizować w Związek bojowy. Cel był wyraźny: pomszczenie swych krzywd na „austrijcach“. Były różne plany. Dowodziły one jednak, że brać leguńska nie myślała o spokojnym dekowaniu się, lecz oręźnie chciała manifestować swoje uczucia.

Demonstracje.

W poczynaniach naszych dzielnie sekundowała nam młodzież krakowska. Liczne wspólne demonstracje uliczne zwróciły uwagę władz, lecz nie zdo-

1) łąły one jeszcze schwycić „nici“ w swe ręce. Zaczynało się więc wszystko na śledztwie, na „poważnym“ zebraniu materiału i aresztowaniu mniej poważnych osób, przeważnie tak zwanych „baciarów“ czyli Antków krakowskich. Bractwo to, złożone z wyrostków, że się tak wyrażę, różnego gatunku i stanu, zamieszkiwało przeważnie przedmieścia. Godzi się o nich wspomnieć, gdyż byli owiani duchem nawskroś patriotycznym. Ze szczególną sympatją odnosili się oni do Legunów, urządzając burdy wszędzie i zawsze, by nam pomóc w demonstracjach, lub za nas się pomścić.. Humor ich był nadzwyczajny. Dużo oni napsuli krwi zaborcom. Pamiętam sporo kawałów, jakich dopuszczano się ta nadwiślańska wiara baciarska, w swych zmaganiach z nienawidzonymi władzami. Widok prowadzonego leguna pod konwojem, przez tak zwanych „landsturmistów“, t. j. najgorszych synów Marsa, tak z wieku, jak i braku zainteresowania się rzemiosłem wojskowym — doprowadzał ich do wściekłości. Jakby na znak różdżki czarodziejskiej, odzywały się natychmiast sygnały gwizdkowe na wszystkich rogach ulic... Najspokojniejsze nawet dzielnice

Zwyczaj ten wymaga od dzieci zaśpiewania przed drzwiami pieśni, w której zawarte jest wezwanie do gospodarza

*Nasza pany stompo
Kluczykamy brzonko (brzka)
Łod komnyna do szafy
Łukrajcież nom kielbasy*

Znajdujemy również na Warmji, znane w całej Polsce, pieśni zapustne (np. Tańcowały dwa Mnichały) i dożynkowe.

Odrębne jednak, niż w innych częściach Polski, warunki życia, stworzyły też i nowe, odrębne warmijskie motywy. Z czasów dawniejszych zachowały się żale służącej. — Położenie służących ongiś było ciężkie. Służące same musiały się starać o przyjęcie u gospodarzy. Część ich zostawała bez zajęcia nawet przez parę tygodni. Ciężar swego zawodu odzwierciedlały w pieśniach.

*Pany kolende dała
Zamknota za nó wrota
Ach gdzież jo się podzieje
Jo tubogo sierota
Łojca matki już ny mom
Przyjocieli jo nie znom
Starszy brat na wojence
Siostra małusienko.*

W nowszych czasach Warmjak, nie znajdując chleba u siebie, wypierany przez Niemców, wędrować musiał do Westfalji (w zach. Niemczech), gdzie jako robotnik pracował w fabrykach i kopalniach. Tam na warmijskiego rolnika czyhało całe zło niemieckich miast i osad fabrycznych: choroby, brak pracy, hulanki i pijaństwo, a, co za tem idzie, nędza w domu. Te wszystkie nieszczęścia Warmjaka w obcej Westfalji znajdujemy w piosence: „Na Górników“.

*Westfoloki pszyjó
Toleżamy zgajó (Tależami rzucają)
A te jech żoneczki
Głodu przymnerajo
Roboty ny momy
Czensto chorujemy
A te westfoloczki
Serdeczne kochomy
Ło Zony ne dbomy
Ni to biedne dżeczcy
Mówi dżeczko do dżeczka
Łojca już ny mowa
To mnasto Westfaljo
Łojca nam zabrało*

Nie znamy żadnej innej pieśni ludowej, któraby w bardziej wzruszający sposób, prostymi, nieuczonymi słowami, oddała cały bezmiar nędzy, bezradności, tragedji chłopskiej rodziny, rzuconej w obcej mową i obyczajem środowiska wielkomijskich pokus i zepsucia.

Poza obyczajową i artystyczną wartością pieśni warmijskich, znajdujemy w nich narodowe motywy polskie. Warmja, oddzielona granicą polityczną, „znajdująca się od tak długich lat w zasięgu wpływów obcej kultury“ staje się bliską, znaną, drogą.

Z pieśni tych widać, że w ciągu stu przeszło lat Warmja brała udział i nie pozostawała obojętna, na wypadki, jakie się działy w Polsce. Z głębokim rozrewnieniem znajdujemy w pieśniach, żyjące jeszcze, echa powstania Kościuszkowskiego.

*Czerwono czopeczka
Baranek siwy
Wstomp do Kościuszki
A bańdziesz szczęśliwy.
Albo z pieśni:
„Polacy kul kami, a Moskole kosamy“
Ty Moskalu, Ruszynie
Łoddoj Polskę bo zgimiesz.*

Nawet dźwięk kajdan wygnanców sybirskich odezwał się w dalekiej Warmji.

*... Tam siedziata i płakała
Polsko grafina
Psiosnka smutno i żalobno
Sobzie spiewała
Łojciec wzianty jest na Syber
Cara ruskiego
Bracia w wojnie zagineli
Za wolność drogo*

Wrogość i niechęć do Niemców wylała się w piosence:

*My Polocy, nieborocy
Jidziwa do boju
A wy Mniamece cudzoziamece
Z zidlamy do gnoju.*

Słusznie pisze p. Augustyn Stefen, z pochodzenia Warmjak, który pieśni te zebrał i ułożył:

„Książka, którą wydaję, jest dla mnie czemś więcej, niż zbiorem pieśni, jest ona pomnikiem polskości. W obliczu materiału pieśniowego, jaki nagromadziłem, **Warmja staje się ziemią bardziej polską, niż jakakolwiek inna dzielnica.** Muszą to przyznać i Niemcy“.

I nam, z tej strony granicy, po przeczytaniu tego żywego materiału, który stwierdza polskie uczucie Warmji, związek jej z macierzą i „polskość w każdej serdeczniejszej myśli i uczucia“ poprzez przeszło dwa wieki klęsk i tragedji narodowych, stwierdza niezachwiane trwanie i przywiązanie do mowy i obyczaju.

„Warmja staje się bliższą, zrozumiałą, dziwnie drogą i kochaną“.

W pieśni ludowej Warmja wypowiedziała te wszystkie uczucia, których skrupowana politycznie, pozostając pod pruskim batem, nie mogła wypowiedzieć w słowie drukowanym.

I na tem polega największe, bezcenne znaczenie zbiorów pieśni Warmijskich.

napełniały się błyskawicznie różnego rodzaju postaciami, które „robiąc ciżbę“ umożliwiały ucieczkę aresztowanym. Razu jednego dwóch austriaków prowadzi jednego leguna. Wtem nagle powstaje, zamieszanie, krzyk — na bok, odzywa się tuż trąba automobilowa, konwój uskakuje, a legun wieje... Próbuja gonić, jednak jeden ze smyków pada momentalnie na ziemię, a przez niego wali się jak kłoda gruby landsturmista. Zanim powstał, tamtem już zdaleka gwizdże na niego...

Ukoronowaniem niejako tych kawałów było przybicie na t. zw. linji A—B, t. j. w najruchliwszym punkcie Krakowa — podobizny wyobrażającej ukrzyżowanego Chrystusa w towarzystwie Wiliusia i starego Franciszka z napisem: Oj Jezu, Jezu, wisisz między takimi łotrami.

To wkońcu zaostrzyło niepomiernie stosunki między stronami wojującymi... Rewizje, śledztwa i aresztowania były na porządku dziennym.

Zaskoczenie.

Wśród tego chaosu z jednej strony a przygotowań z drugiej, nadeszła nagle wiadomość do Kra-

kowa (przejąłem kurjera) o przejściu II-giej Brygady Legionów na „drugą stronę“, po krwawych bojach z wojskami austriackimi. Wiadomość ta, jak grom z jasnego nieba, spadła na nas niespodziewanie, gdyż tem samem stanęliśmy nagle oficjalnie na stopie wojennej z władzami austriackimi.

Wieczorem tego samego dnia, po krótkiej naradzie, postanowiliśmy jeszcze tejże nocy „zlikwidować“ naszą Stację Zborną i przy pomocy różnych dokumentów rozproszyć się po całym kraju i zasilić sobą P. O. W., działającą sprawnie na terenie Kongresówki. Szybkie postanowienie zrealizowaliśmy w przeciągu jednej nocy. Z nadejściem dnia ani jednego zdrowego leguna nie znaleźli austriacy, chcący nas również zlikwidować, t. j. poprostu zaaresztować. Wściekłość ich nie miała granic, gdy zobaczyli, żeśmy ich uprzedzili.

Spaleniem ewidencji personalnej, uniemożliwiłem im racjonalne poszukiwanie zbiegów. Obławy i rewizje poczynione natychmiast w Krakowie, dały nikłe wyniki.

C. d. n.

W numerze 24 „Młodego Gryfa“ podałem szereg interesujących wiadomości o najnowszych zdobyczach techniki. Dziś, po upływie dwóch zaledwie tygodni, mogę znów zaznajomić czytelników z nowymi, zdumiewającymi odkryciami. Wykazałem także, jak fantazja poetów toruje drogę umysłom techników w tajemniczym świecie przyrody. Dzi-

łoga musiała się zgodzić na powrót. Obserwacje, poczynione w podróży pod lodami, są niezmiernie ciekawe i pod tym względem wyprawa przyniosła nadzwyczajne korzyści. Być może, że będziemy mogli obejrzeć życie nowych, nieznanych dotychczas, stworzeń morskich w głębinach oceanu lodowatego. Wszelkie bowiem ciekawsze momenty były filmowane.

DZIWY TECHNIKI

Wówczas walkę jawną z zaborcami prowadzili poeci i pisarze polscy. Oni budzili serca ludzkie, oni krzewili hart młodych dusz, oni siali żarzewie buntu i wskrzeszali dumą narodową w karlejących szeregach niewolników... Ale i oni także nie widzieli sposobu otwartej walki oko w oko z wrogiem.

Fantazja poetów wyczarowywała wówczas przedziwne

którego wysadził w powietrze minę podwodną z odległości 200 metrów bez żadnego przewodnika.

Tymczasem wielki uczyony, Marconi, oświadczył przedstawicielom prasy, że w nocy z 15 na 16 października b. r., z okazji rocznicy odkrycia Ameryki, zapali w Rio de Janeiro (Ameryka Południowa) wielki stos, przygotowany na cześć Krzysztofa Kolumba. Mar-

samoloty z ogonami. Poczynione próby wykazały wiele zalet nowego płatowca.

Wobec takich postępów lotnictwa — samochód wyda się nam pelzającym żółwiem. Jednak zwolennicy samochodu nie dają za wygraną i coraz to ulepszają maszyny. Normand Smith, australijczyk, zbudował nowy samochód wyścigowy, na którym zamierza osiągnąć szybkość 500 km. na godzinę. (Dotychczasowy rekord 392 km.). A więc niewiele mniejszy od samolotu. Taka maszyna wyścigowa różni się mocno od zwykłego samochodu (zobacz fotografię).

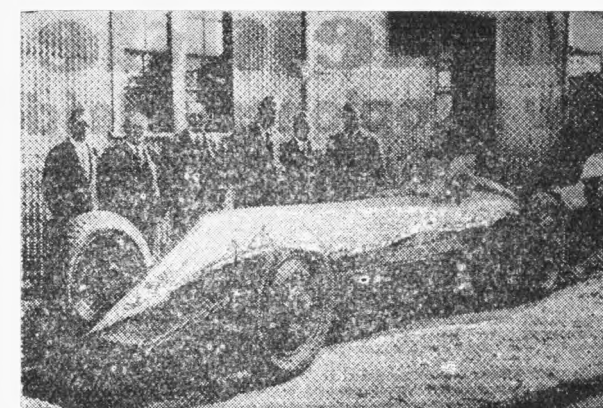
A cóż powiemy o pociągu? Stara poczciwa kolej także nie

ma zamiaru ustępować z pola walki. W Niemczech zbudowano pociąg w kształcie Zeppelina na szynach. Podobno szybkość przekracza 200 km. na godzinę. I taka szybkość nie jest do pogardzenia. Prawda? Pewien Niemiec, Ryszard Pilantz, trzusi się znów nad wynalezieniem taniego, szybkiego sposobu przesyłania poczty. Zbudował on przyrząd w kształcie cygara, zawieszony na drutach, a wprowadzany w ruch zgęszczonym powietrzem. Przyrząd ten osiągnął szybkość 300 km. na godzinę. To znaczy, że list nadany w Gdyni za trzy godziny może być doręczony we Lwowie! Samolot komunikacyjny przebywa tą odległość

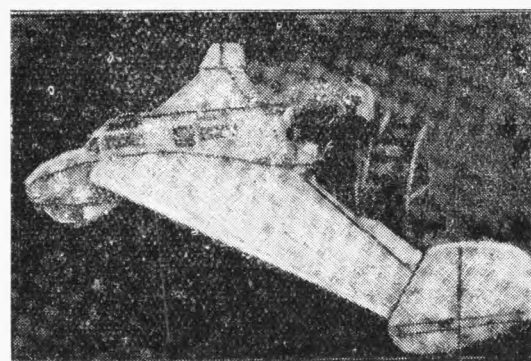
w 4 godziny i jest o wiele kosztowniejszy. Tymczasem przyrząd Pilantza jest bardzo tani. Zobaczmy jednak, czy znajdzie zastosowanie.

Najbardziej zdumiewające postępy czyni jednak radjotechnika. Tutaj pole działania jest poprostu nieograniczone, i wszelkie najśmielsze, najbardziej fantastyczne pomysły jutro mogą się stać rzeczywistością.

Na kilkanaście lat przed wielką wojną, kiedy naród polski, rozszarpany między trzech uzbrojonych od stóp do głów wrogów, sam był bezsilny, zdawało się, iż żadna siła ludzka nie zdoła wyrwać go z niewoli.



Nowy typ samochodu wyścigowego ze sterem.



Samolot bez ogona.



siejsze odkrycia potwierdzają znów poprzednie spostrzeżenia.

Tyle mam zanotowanych wydarzeń, że jestem w kłopotcie, od których zacząć.

Może o „Nautilusie“ — dobrze?

A więc podróż „Nautilusa“ do bieguna nie udała się. Po przebyciu kilkuset kilometrów pod lodami, po przeżyciu wielu nadzwyczajnych przygód, kapitan Wilkins musiał wydać rozkaz powrotu. Do bieguna nie dotarł. Uważa jednak, że tylko drogą podwodną dojazd jest możliwy, i w przyszłym roku zamierza ruszyć ponownie — wykorzystując doświadczenia tegoroczne. A czy wiecie, co było największą przeszkodą w podmorskiej podróży? Wilgoć. W szczelnie zamkniętej zanurzonej łodzi wytworzyło się tyle wilgoci, że większość przyrządów uległa zepsuciu. A kiedy także zaczęły zawodzić motory elektryczne — dzielna za-

W dziedzinie lotnictwa ubiegłe dwa tygodnie przyniosły nowe rekordy.

Lotnik angielski, Stainforth, na wodnopłatowcu wyścigowym osiągnął szybkość **724 kilometrów na godzinę**, co stanowi 200 metrów na sekundę.

Porównajmy, jaka to jest szybkość, jeśli:

najszybszy człowiek robi 9,52 m na sek.,

najszybszy koń (wyścigowy) 25 m na sek.,

najszybszy pociąg 33 m na sek.,

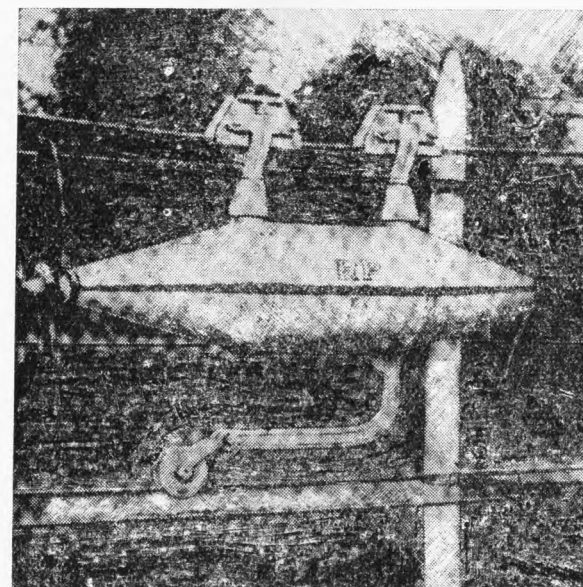
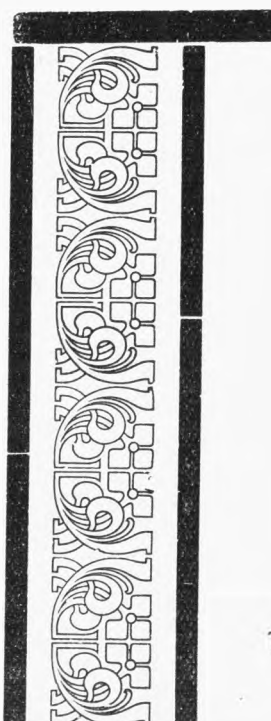
najszybszy głos 33 m na sek.,

najszybszy ptak (jaskółka) 42 m na sek.,

najszybszy wicher (w czasie burzy) 50 m na sek.

Również w budowie samych samolotów zachodzą ciekawe zmiany.

Oto zbudowano samolot, który nie posiada ogona. Jest on o wiele zwrotniejszy, niż



Torpeda pocztowa napędzana zgęszczonym powietrzem osiąga szybkość 300 km na godzinę.



sytuację, w których polacy cudownymi środkami zwyciężają armie nieprzyjacielskie. — Tak na przykład, Stefan Żeromski w pięknym dramacie p.t. „Róża“ snuje marzenia o wojnie z najeźdźcami. Bohater dramatu, Czarowic, posiada przyrząd, za pomocą którego może wysłać promienie śmierci. Wszystko co żyje, znalazłszy się w polu działania tych promieni, ulega zwęgleniu. Płoną lany zbóż, lasy, osiedla. Wojska nieprzyjacielskie smarzą się w piekielnym żarze. Amunicja wybuchu, rozrywając wszelki sprzęt wojenny, zabijając ludzi. Armie nieprzyjacielskie w jednej chwili przestają istnieć. Polska odzyskuje wolność! A wszystkiego dokonywuje jeden człowiek! Marzenia — prawda?

Tymczasem pewien chemik, Schimkus, na własną rękę zbudował aparat, przy pomocy

cony przebywa we Włoszech i nie ma zamiaru w tym celu jechać do Ameryki, uczyni to przy pomocy radja, siedząc najspokojniej w swoim laboratorium.

A więc promienie, wzniciające ogień, powodujące wybuch prochów! **Promienie śmierci!**

Genjalna wizja Żeromskiego jest już rzeczywistością.

Dokąd radjotechnika zaprowadzi ludzkość?

Oto pytanie, na które próżno sililibyśmy się odpowiedzieć.

Marconi jest pełen najlepszych nadziei i spodziewa się, że rozwój radjotechniki przyniesie ludziom nadzwyczajne korzyści, w kierunku poprawy bytu materialnego najszerzych rzesz. O złych stronach wynalazku nie chce mówić.

Istotnie, są one tak przerażające, że strach pomyśleć.

M.

Przepowiadanie pogody

Codziennie słyszymy przez radio komunikaty Polskiego Instytutu Meteorologicznego, zapowiadające stan i zmiany pogody na najbliższe 24 godziny; często słyszymy uszczypliwe narzekania na nietrafną przepowiednię P. I. M., sami próbujemy z kształtu i jakości chmur, ze sposobu zachodzenia słońca, z zachowania się ptaków, szczególnie jaśkótek i wron, oraz przez zastosowanie przysłów ludowych określić pogodę na najbliższe dni, jeżeli przedsięwzięmy wycieczkę lub zamierzamy rozpocząć jakąś pracę poza domem.

Przy tych okolicznościach stwierdzamy niejako milcząco, że zagadnienia pogody interesują nas mocno oraz, że możemy tylko „przepowiedać“ pogodę, a nie oznaczać jej przebieg dokładnie. Aby przepowiednie nasze mogły się sprawdzić w większym niż dotąd procencie wypadków, poznamy obecnie te zasady naukowe, które pozwalają instytucjom tak poważnym jak instytut meteorologiczne różnych państw na kuli ziemskiej „przepowiedać“ pogodę.

Przedewszystkiem musimy poznać kilka prawd z dziedziny fizyki, — a więc:

1. powietrze jest ciężkie: 1 litr powietrza waży 1,3 grama, cała zaś warstwa powietrza, spowijającego ziemię, ciśnie na kwadrat centymetrowy na powierzchni morza ciężarem własnym, równym 1 kg. i 30 gramów; oczywiście litr gorącego powietrza waży znacznie mniej, niż litr powietrza zimnego, gdyż

2. powietrze ciepłe, jako rzadsze, jest znacznie lżejsze od powietrza zimnego, skutkiem tego unosi się w górę, gdy zimne opada na dół,

3. tak jak woda gorąca może w sobie rozpuścić znacznie więcej cukru czy soli, niż woda zimna, również i powietrze ciepłe znacznie więcej pochłania niewidocznej pary wodnej, niż powietrze zimne, (mokra bielizna czy ubranie szybciej schnie w powietrzu ciepłym przy piecu, niż w zimnym); pomimo, iż powietrze ciepłe ma w sobie więcej pary wodnej niż zimne, jest jednak zawsze lżejsze od powietrza suchego — zimnego.

4. promienie słoneczne nie nagrzewają powietrza, lecz powierzchnię ziemi i wody. Ziemia zaś i woda,

przez zetknięcie się z powietrzem, lub przez promieniowanie z siebie ciepła, otrzymanego z promieni słonecznych, ogrzewa powietrze; takąż rolę odgrywa pył, unoszący się w powietrzu: przekazuje ciepło słoneczne powietrzu.

Z zestawienia tych prawd z obserwacją pouczającą, że powierzchnia ziemi nie wszędzie jest jednakowo nagrzewana przez słońce, wynika, że w różnych miejscach jednego kraju powietrze jest różnie nagrzane, czyli niejednakowo ciężkie i niejednakowo wilgotne.

W tych miejscach, gdzie powietrze ciepłe mniej waży, obserwujemy „zniżkę barometryczną“ — barometr „opada“, w okolicy zaś, gdzie powietrze jest chłodniejsze, barometr „podnosi się“, czyli obserwujemy „wzwyżkę barometryczną“. Na niewielkich przestrzeniach jednego kraju te różnice barometryczne są nieznaczne, trudne do zaobserwowania; na przestrzeniach tysięcy kilometrów i w zasadniczo różnych warunkach nagrzewania powierzchni kuli ziemskiej przez słońce, różnice ciśnienia powietrza i jego wilgotności są b. znaczne.

Zdawaćby się mogło, że zniżka barometryczna powinna trwać stale w strefie gorącej, zaś wzwyżka barometryczna nad krajami wiecznej zimy — biegunami.

Jednak na globie naszym sprawy te nie układają się tak regularnie. Oto miejscem, gdzie tworzą się, obchodzące mieszkańców Europy, zniżki barometryczne, są okolice wysp Wielkiej Brytanji (Anglii) na oceanie Atlantycznym. Z tych okolic zniżki barometryczne wędrują utartymi szlakami: a) wzdłuż brzegów Norwegji, b) przez półwysep Norweskij i morze Bałtyckie na północno-wschód (do morza Białego) i południowo - wschód Europy, c) wzdłuż brzegów morza Niemieckiego i Bałtyckiego, d) przez Francję i Szwajcarję od morza Czarnego na wschód lub ze Szwajcarji na północ do Polski i brzegów morza Bałtyckiego.

Zastanówmy się teraz nad wpływem zniżki barometrycznej na pogodę. Oto ciepłe, lekkie i wilgotne powietrze unosi się ku górze, krążąc jakby po ścianach ogromnego lejka, na miejsce tego powietrza napływa po powierzchni ziemi inne

powietrze, chłodniejsze, co obserwujemy jako wiatr. Gdy ciepłe powietrze uniesie się dostatecznie wysoko i ochłodnie, nie może utrzymać w sobie tej ilości pary wodnej, jaką miało, gdy było ciepłe: para wypada, tworzy chmury, mgły, te zaś, skupiając się dokoła najdrobniejszych nawet pyłków, tworzą ciężkie krople wody — deszcz.

Owe zniżki barometryczne posuwają się nad ziemią tak wolno, że wiadomość o nich może je wyprzedzić nawet o 24—30 godzin, jeżeli wiadomość tę przesyłamy drogą radiową lub nawet telegraficzną. Codziennie w oznaczonych godzinach wszystkie stacje radiowe nadawcze wysyłają sobie wzajemnie wiadomości o stanie ciśnienia powietrza i kierunku wiatru, czyli kierunku posuwania się zniżki lub wzwyżki barometrycznej. Nasz P. I. M. otrzymuje również takie wiadomości i układa z nich swe „przepowiednie“.

Niedokładności tych przepowiedni wynikają stąd, że zniżka barometryczna może dla nieprzewidzianych przyczyn zmienić kierunek swego posuwania się lub zacząć stopniowo, lecz dość szybko ginać, czyli „wypełniać się“.

Podobnie nad środkową Azją powstają wzwyżki barometryczne, które wędrują w kierunkach zachodnich i przynoszą pogodę.

Na zakończenie jeszcze kilka wiadomości. Jeżeli chcesz dowiedzieć się, w której stronie znajduje się zniżka barometryczna, to stań plecami do wiatru i wyciągnij lewą (słabszą) rękę w bok, ręka ta wskaże ci kierunek, gdzie znajduje się niższe (słabsze) ciśnienie; jeżeli to badanie powtórzysz po 6—10 godzinach, to okaże się, że lewa ręka wyciągnięta w bok wskaże już inny kierunek; przez porównanie wskazań lewej ręki dowiesz się, w jakim kierunku posuwa się zniżka.

Zniżkę barometryczną nazywają cyklonem (nie każdy cyklon jest tak silny, aby wywracał domy i wyrwał drzewa), zaś wzwyżkę barometryczną antycyklonem.

Wreszcie, jeżeli ktoś z Gryfitów życzy sobie dodatkowych ogólnych wyjaśnień w sprawach pogody, to niechaj zwróci się listownie do redakcji „Młodego Gryfa“.

Cz.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE JEST GWARANCJĄ WIELKIEJ I POTĘŻNEJ POLSKI!

Juljan Kalicki

Wiadomości o drzewie jako materiale stolarskim

(Ciąg dalszy)

Stosownie do zapowiedzi umieszczonej w poprzednim numerze „Młodego Gryfa“ omówimy sobie dziś pytanie:

Co to jest twardość drewna i od czego zależy?

Twardość drewna jest to opór, jaki przeciwstawia drewno obcemu ciału, które usiłuje wniknąć do jego części wewnętrznych. Jest to, inaczej mówiąc, siła oporu, jaką drewno okazuje przy obrabianiu go zapomocą narzędzi. Jeżeli kawałek drewna będziemy ociosywać siekierą, lub przerywać piłą, natrafimy na opór, do którego pokonania musimy użyć siły większej lub mniejszej.

Opór, stawiany przez drewno naszej sile, nazywamy twardością drewna.

Twardość drewna zależy:

1) od **części drzewa**, z jakiej drewno pochodzi. Drewno twarde jest twardsze niż drewno biela. (Co to jest twarde i biel, mówiłem w pytaniu pierwszym).

2) od **rodzaju narzędzi**, jakich używamy przy obrabianiu drewna, np. siekierą ze stali, używaną w czasach dzisiejszych, możemy łatwiej obrobić drewno, aniżeli siekierą kamienną, którą posługiwali się nasi praojcowie.

3) od **kierunku**, w jakim drewno obrabiamy, np. siekierą łatwiej jest obrobić drewno wzdłuż włókien (w kierunku podłużnym), niż w kierunku poprzecznym, co znowu da się łatwiej wykonać piłą i t. p.

4) od **wieku drzewa**, z którego drewno pochodzi. Drewno z drzewa młodego będzie łatwiejsze do obróbki, natomiast drewno z drzewa starszego obrabia się znacznie trudniej.

Podobnie przedstawia się sprawa z drewnem wczesnym i późnym, o których mówiłem w pytaniu pierwszym przy objaśnianiu, takzwanym, słoju rocznym.

5) od **zawartości garbnika i żywicy** w drewnie.

Jak w poprzedniej pogadance zaznaczyliśmy, garbnik i żywica chronią drewno przed gniciem i zbytnią wilgocią, a ponadto podnoszą twardość drewna.

6) od **stopnia wilgoci** t. j. stopnia przeschnięcia drewna.

Wilgoć, czyli woda, zawarta w drewnie, rozluźnia komórki drewna, przez co te ostatnie, wzgl. ściany ich, stają się podatne i ciągliwe.

Musimy tu rozróżnić działanie wilgoci na dwa rodzaje drewna, t. j. na: drewno ciężkie, czyli twarde i drewno lekkie, czyli miękkie.

Jak powiedzieliśmy w poprzednim zdaniu, woda rozluźnia komórki drewna, a następnie powoduje ich podatność, względnie ciągliwość.

Przy drewnie ciężkim, czyli twardym, woda powoduje wcześniej rozluźnienie komórek samych, natomiast podatność i ciągliwość ich ścianek następuje później, ponieważ ścianki tych komórek są twarde.

Dlatego też drewno ciężkie (twarde) jest łatwiejsze do obrobienia, gdy jest jeszcze w stanie świeżym i wilgotnym, niż gdy jest w stanie suchym.

Odwrotnie ma się rzecz z drewnem lekkim, czyli miękkim.

Tu woda rozluźnia komórki drewna, i wcześniej powoduje podatność i ciągliwość ścianek tych komórek, ponieważ te ścianki są miękkie.

Dlatego piła lub siekiera natrafia przy miękkim, mokrem drewnie na ciągliwość i podatność włókien (ścian komórek) t. j. włókna niejako uginają się pod uderzeniem siekiery, lub też „ciągną się“ za zębami piły, i dlatego trudno jest obrobić drewno miękkie w stanie świeżym, czy wilgotnym, łatwiej zaś będzie obrobić w stanie suchym, gdyż włókna prędzej kruszą się i pękają.

C. d. n.

Kolejarze pod bronią.

Wspaniała rewja Kolej. Przysp. Wojsk. i poświęcenie hali gimnastycznej w Sępólnie.

Traktatem wersalskim podzielono powiat złotowski na dwie części: zachodnią, z ludnością przeważnie polską, przyznano Niemcom, Polsce zaś wschodnią, z której utworzony został powiat sępoleński. Na terenie powiatu sępoleńskiego położone są trzy miasteczka: Sępólno, Więcbork i Kamień. Powiat, z chwilą utworzenia go, niczego nie posiadał i nie objął żadnych realności, lub innych przedmiotów majątkowych. Dzięki jednak inicjatywie starosty powiatowego p. Ornassa i ofiarności społeczeństwa, zdziałano w pierwszym dziesięcioleciu powrotu na łono ojczyzny rzeczy nadzwyczajne. I tak m. i. w paż-



Prezes Okręgu Pomorskiego K. P. W., ob Weltz, odbiera raport od dowódcy bataljonu w Sępólnie.

dzienniku 1929 r. poświęcono wspomniały gmach starostwa, stadion sportowy, oraz dom ludowy. Przy tej okazji zapisały się nazwiska p. starosty Ornassa, p. kpt. Potockiego i ks. proboszcza Grudzińskiego złoćtemi zgłoszkami w historii powiatu sępoleńskiego.

Ale młody powiat nie ustaje w swej owocnej pracy. Bo oto 13 września b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie pięknej hali gimnastycznej z mieszcząca się tamże komorą gazową. Do podniesienia uroczystego aktu przyczynił się w wielkiej mierze komendant VI. Rejonu Okręgu Pomorskiego Kol. Przysp. Wojsk. ob. Saczak, urządzając w Sępolnie święto sportowe K. P. W., którego członkowie licznie przybyli do granicznego grodu, ażeby społeczeństwu zadokumentować o swej sile i sprawności fizycznej.

Około godz. 9-tej rano zaludnił się, pięknie w zieleni i barwy narodowe przybrany, dworzec sępoleński bracią Kolejowego P. W. Dowódca bataljonu, ob. Grenz, z Chojnic zdał raport komendantowi VI. Rejonu Okręgu Pomorskiego, następnie zaś prezesowi Okręgu ob. Welzowi, który przywitał drużyny okrzykiem „Czołem“. Dyrektor Kolei Państwowych w Gdańsku, p. inż. Dobrzycki po odebraniu raportu od dowódcy całości, ob. Syczaka, przeszedł w otoczeniu prezesa Okręgu, p. szambelana Prądzyńskiego i członków Zarządu Okręgowego z Bydgoszczy przed bataljonem, witając licznie przybyłe drużyny hasłem: „Czołem Kolejarze“. W imieniu Pow. Komitetu P. W. i W. F. przywitał przybyłych przedstawicieli władz i organizacji, oraz drużyny K. P. W. burmistrz z Więchojka, p. Lindecki.

Z dworca pomaszzerował bataljon K. P. W. w liczbie 410 członków przy dźwiękach orkiestry kolejowej z Chojnic na Rynek, gdzie dołączyły się do pochodu miejscowe i okoliczne pokrewne organizacje. Po dokonaniu przeglądu przez majora dypl. Fleszera z Chojnic, udano się do kościoła na mszę świętą, którą celebrował ks. Żur. Podniosłe, do chwili przystosowane kazanie, wygłosił ks. prob. Grudziński. Pienia kościelne wykonał Chór Kościelny „Cecylja“ — pod batutą p. Mówińskiego.

Po nabożeństwie cały pochód ruszył na ulicę Jeziozną, gdzie mieści się hala gimnastyczna. Zebrali się tam również przedstawiciele władz z dyrektorem inż. Dobrzyckim, ma-

jorem Fleszerem i starostą Ornassem na czele. Budujące przemówienie wygłosił przed halą ks. prob. Grudziński, wskazując na korzyści, jakie daje racjonalnie uprawiane wychowanie fizyczne. Do podniesienia uroczystego aktu przyczynił się wielce Chór Męski „Lutnia“, który wykonał pod batutą p. Kamrowskiego stosowne utwory. Po uroczystym akcie przemówił starosta powiatowy Ornass, przewodniczący Powiatowego Komitetu P. W. i W. F., witając dostojnych gości, oraz liczne zastępy K. P. W. i obywatelstwa. Kończąc swoje przemówienie, powiedział p. starosta: „Wznieśmy na cześć naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej okrzyk silny, a fale eteru niech go rozniosą na wschód i zachód — dla nas niech będzie on otuchą, dla nich zaś ostrzeżeniem“. I rozległ się okrzyk potężny, a orkiestra kolejowa z Chojnic odegrała „Hymn Narodowy“. Prezes Okręgu K. P. W., ob. Welz, mówiąc o dewizie, wypisanej na sztandarach K. P. W.: „Wyścigiem pracy do potęgi jutra“ — zapewnia, że karne szeregi K. P. W. są gotowe w potrzebie oddać w obronie Ojczyzny nawet życie. Zastępca burmistrza p. Gołębiewski prosi w imieniu władz miejskich o częste korzystanie z hali, tej kuźni zdrowia duchowego i fizycznego. Reprezentant dowódcy O.K.VIII., p. generała Paślowskiego, p. major Fleszar z Chojnic, w mocnych słowach podkreśla doskonałą postawę szeregów K. P. W., oraz uczestniczących w święcie organizacji jak Sokół, Powstańcy i Wojacy i t. d., zaznaczając, że nie wolno jednak spocząć na laurach, gdyż już Rzymianie mawiali: „Si vis pacem para bellum“ (jeżeli chcesz pokoju, gotuj wojnę). Następnie reprezentanci władz udali się z p. Starostą na zwiedzenie hali, która naprawdę robi wrażenie imponujące. W międzyczasie uformowały się pod dowództwem p. kpt. Potockiego oddziały P. W. i inne organizacje z orkiestrą kolejową z Chojnic na czele do defilady, którą odebrał w otoczeniu reprezentantów władz p. major Fleszar. Swoją dziarską postawą wyróżniły się w defiladzie szeregi K. P. W., oraz Straży Granicznej. Defilowały również stowarzyszenia częściowo ze sztandarami (13) jak: Powstańcy i Wojacy, Strzelec, Harcerze, Pocztove P. W., Bractwo Strzeleckie, Sokół, Straż Ogniowa, liczne szeregi S. M. P. Żeńskiej i Męskiej z własną orkiestrą, Kółko Rolnicze i t. d. W defiladzie, jako i w pochodzie zwa-

cały na siebie ogólną uwagę: Koło Pań z K. P. W. Chojnice, oraz Oddział Kolarzy z K. P. W. Bydgoszcz. Na tem skończyły się oficjalne uroczystości, a uczestnicy udali się na smaczną grochówkę, przygotowaną przez specjalny komitet z p. Starostą Ornassem i p. kpt. Potockim na czele. Podczas obiadu w Hotelu Centralnym wznosił m. i. p. starosta toast na cześć Armji, a p. szambelan Prądzyński na cześć dyrektora p. inż. Dobrzyckiego.

Po południu odbyły się na pięknym stadionie sępoleńskim zawody sportowe pod kierownictwem komendanta powiatowego P. W. i W. F. p. kpt. Potockiego. Zawody stały niejednokrotnie na wysokim poziomie i cieszyły się wielkim zainteresowaniem ze strony publiczności. W zawodach wyróżnili się zawodniczki i zawodnicy Ogniska chojnickiego, którzy, dzięki wytrawnemu kierownictwu ob. inż. Załuskiego odnieśli w sumie ogólne zwycięstwo. Rozdania nagród dokonał p. major Fleszar, poczem odmaszerowano do miasta, gdzie na dwóch salach odbyła się zabawa taneczna.

Uroczystości sępoleńskie dowiodły niezbicie, że Kolejowe Przystosobienie Wojskowe w ogólności, a VI Rejon w szczególności spełnia należycie swoje wielkie posłannictwo, że jest wielką armją rezerwową, gotową każdej chwili przyjść z orężną pomocą, gdy tego wymagać będzie chwila. Za serdeczne staropolskie przyjęcie należy się obywatelstwu sępoleńskiemu z p. starostą Ornassem na czele najwyższe uznanie. Około urzędzenia tej wspomnianej rewji zasłużył się również komendant VI Rejonu K. P. W. ob. Syczak. Milczeniem również pominąć nie można p. kpt. Potockiego, zasłużonego pioniera na polu W. F. i P. W., na którego barkach spoczywało m. i. przeprowadzenie obfitego programu zawodów, z którego to zadania wywiązał się bez zarzutu. W całej uroczystości wyróżniło się Ognisko K. P. W. z Chojnic, które stawilo 135 członków wraz z zawodnikami, oraz doskonałą orkiestrą, która przygrywała bezinteresownie przez cały ciąg uroczystości.

Niedziela 13 września wywarła na obywatelstwie sępoleńskiem, jako też na wszystkich uczestnikach uroczystości niezatarte wrażenie i będzie tak dla jednych, jak i dla drugich bodźcem do dalszej ofiarnej pracy dla dobra naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.





Dział rozrywek umysłowych



Rozstawienie żołnierzy na warcie.

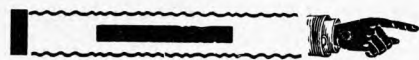
Na kwadratowe podwórce zbrojowni wszedł porucznik z oddziałem żołnierzy w celu rozstawienia warty. Postawił wzdłuż każdej ściany 4 żołnierzy i oddalił się. Po chwili przybył kapitan i, uważając, że warta nie jest dostateczna, wzdłuż każdej ściany umieścił 5 żołnierzy. Wreszcie na podwórce zbrojowni zjawił się pułkownik i, skrytykawszy rozporządzenie swego poprzednika, wzdłuż każdej ściany umieścił 6 żołnierzy. Jakie było rozgrupowanie żołnierzy w pierwszym, drugim i trzecim wypadku, jeśli wszyscy trzej oficerowie rozporządzali tym samym oddziałem, złożonym... z ilu żołnierzy?

Skrzyżowanie się 6 statków.

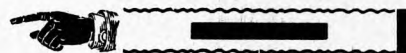
Po kanale płyną jeden za drugim 3 parostatki: „Lwów“, „Kaszub“ i „Polonja“. Na ich spotkanie płyną też jeden za drugim 3 żaglowce: „Chrobry“, „Warszawa“ i „Jadwiga“. Kanał jest takiej szerokości, że dwa statki na nim minąć się nie mogą; lecz po jednej stronie kanału znajduje się mała zatoka, w której może się zmieścić jeden statek. Czy mogą statki wyminąć się?



Oto poglądowe odtworzenie statków, kanału i zatoki



Rozwiązanie z Numeru 25



Jak gęś z bocianem rozwiązywały zadanie matematyczne.

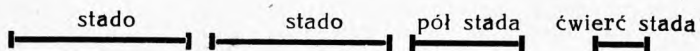
— Rozumiesz? — zapytał bocian.
— Jeszcze nie! — ponuro odpowiedziała gęś.

— Oj, ty, ty! Otwórz szeroko oczy i słuchaj. To co ci powiedział twój kuzyn, ja tu narysowałem. Jeśli do spotkanych przez ciebie gęsi dodać jeszcze takie samo stado i jeszcze pół stada, i jeszcze ćwierć stada, i jeszcze jedną gęś... Powtórz, ile miało być wówczas wszystkich gęsi?

— Sto — rezolutnie odpowiedziała gęś.
— A bez tej jednej gęsi, bez ciebie, ileby było?
— Dziewięćdziesiąt dziewięć.

— Dobrze! Usuńmy na naszym rusunku kropkę, oznaczającą ciebie, a pozostanie na rusunku jeszcze 99 gęsi.

Bocian postukał swym długim nosem i na piasku pozostał rysunek taki:



— A teraz musisz sama trochę głowę połamać — ciągnął dalej bocian, — do ćwierci stada, jeśli dodamy pół stada, ile to będzie ćwierci?

Gęś zamyśliła się, uważnie popatrzyła na linje nakreślone na piasku i tak odrzekła:

— Linja odznaczająca pół stada, jest dwa razy większa, niż linja odznaczająca ćwierć stada, to znaczy, że połowa zawiera dwie ćwierci. Czyli połowa, więcej ćwierć to to samo, co trzy ćwierci stada.

— Doskonale! — pochwalił bocian. No, a teraz w całym stadzie ile ćwierci?

— Oczywiście cztery! — pośpiesznie odpowiedziała gęś.

— Tak! Lecz my mamy tutaj stado, jeszcze jedno stado, pół stada i ćwierć stada, i to dopiero w sumie daje liczbę 99. Czyli jeśli przełumaczmy wszystko na ćwierci, to ile takich ćwierci będziemy mieli?

Gęś po pewnym wahaniu tak zaczęła rozmawiać:

— Stado składa się z 4 ćwierci, drugie stado również z 4 ćwierci, czyli razem mamy 8 ćwierci; połowa stada — z 2 ćwierci, więc razem będzie już 10 ćwierci; wreszcie jeszcze jedną ćwierć. Wszystkich w ten sposób ćwierci będzie 11, a te równają się 99 gęsiom.

— Robisz postępy, — zauważył bocian, — Teraz powtórz mi do jakiego rezultatu obliczeń doszliśmy.

— Ustaliliśmy — żwawo odpowiedziała gęś — że w jedenastu ćwierciach, spotkanego przeze mnie stada, było 99 gęsi.

— A więc, ile gęsi będzie w jednej ćwierci?

Gęś szybko podzieliła 99 przez 11 i odpowiedziała:

— W ćwierci stada będzie 9 gęsi.

— No, a teraz w całym stadzie?

— W całym stadzie mamy cztery ćwierci. Eureka! — gęgnęła z całej siły — mam rozwiązanie zagadki: spotkałam 36 kuzynów i kuzynek.

I z wielkim podziwem i dumą rodową rozmyślać poczęła, kto bieglejszym jest matematykiem: czy bocian, który zdołał to zadanie rozwiązać, czy gęsior, który potrafił je tak zręcznie ułożyć...

„Lilivati“.

Z życia Związku Strzeleckiego

Wstępucie w szeregi Strzelca!

Rozpoczyna się obecnie nowy rok szkoleniowy. Wszyscy przedpoborowi w wieku od lat 17 do 19 jak również i starsi powinni wstępować do Oddziałów Związku Strzeleckiego, a gdzie ich niema, tworzyć nowe Oddziały. Związek Strzelecki jest jedyną organizacją w Polsce, która pod kierownictwem instruktorów wojskowych systematycznie przeprowadza szkolenie przedpoborowych, których oczekuje służba czynna w wojsku.

Każdy, kto ukończy kurs szkolenia I. i II. stopnia, ma służbę w wojsku skróconą o 3 i pół miesiąca. Związek Strzelecki także intensywnie przeprowadza ćwiczenia polowe rezerwistów. Każdy rezerwista, biorący udział w ćwiczeniach Związku Strzeleckiego, w miarę możliwości i warunków, jak również i systematycznego uczęszczania na ćwiczenia Związku Strzeleckiego, może otrzymać odroczenie od ćwiczeń wojskowych, a w razie ukończenia kursu, może otrzymać nawet zaliczenie ćwiczeń.

Wszyscy, którym na sercu leży przyszłość naszej Ojczyzny, jak również i bezpieczeństwo naszych granic, kto chce zakusom naszych sąsiadów przeciwstawić zwartą i wyszkoloną siłę bojową, której Armia sama bez współdziałania społeczeństwa w tak dużym państwie jak Polska zorganizować w dostatecznej mierze nie jest w stanie — powinien niezwłocznie, nie oglądając się na inne hasła polityczne, wstępować w szeregi Związku Strzeleckiego.

Wszyscy, Polacy, pamiętajcie, że czas już najwyższy ukończyć waśnie polityczne i stworzyć organizację czysto bojową, której zadaniem jest li tylko wyszkolenie wojskowe i stworzenie siły realnej, która u nas w Polsce jest w znacznym stopniu mniejsza, niż u naszych sąsiadów z zachodu i ze wschodu.

Czas najwyższy, abyśmy gremjalnie wstępowali do Związku Strzeleckiego jedynej apolitycznej, katolickiej, polskiej, bojowej organizacji.

Toruń. Żeński Oddział Zw. Strzeleckiego. Losowanie obrazu loterii strzeleckiej, z przyczyn niezależnych od zarządu, zostaje odłożone do dnia 4 października b. r.

W ub. sobotę powrócił z Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich ze Lwowa kpt. rez. w st. sp. Gościewicz, Komendant Grodzki Związku Strzeleckiego w Toruniu.

Jak się dowiadujemy, kpt. Gościewicz uzyskał najlepsze miejsce z pośród wszystkich zawodników polskich i zdobył cały szereg nagród, a między nimi przepiękną nagrodę P. Prezydenta Francji.

Miasto Toruń, jak również miejscowy Związek Strzelecki, może być dumny, że w swem gronie posiada jednego z najlepszych strzelców międzynarodowej elity strzeleckiej.

Oddział II. Związku Strzeleckiego. W sobotę, dnia 12 września b. r. odbyło się miesięczne zebranie Oddziału II-go, prowadzone przez komendanta oddziału: sekretarza prof. Cieślakowskiego.

Po zagajeniu zebrania, prof. Raciborski wygłosił odczyt na temat „Cele i zadania Zw. Strzeleckiego“. Po wygłoszonym odczycie przystąpiono do spraw organizacyjnych, między którymi uchwalono przyjąć zgłoszony regulamin funduszu zapomogowego przez oddział pieszy w całkowitem jego brzmieniu, dodając dwa uzupełniające punkty. Regulamin wchodzi w życie od chwili przyjęcia go przez członków Oddziału t. zn. od dnia 12. września 1931 r. Uchwaloną składkę nadzwyczajną na Fundusz Zapomogowy dla biednych strzelców, obecni natychmiast zaczęli gromadnie składać.

Następnie przyjęto do wiadomości zapadłą uchwałę na ostatniem zebraniu Oddziału, że miesięczne zebrania oddziału mają się odbywać regularnie co drugą sobotę każdego miesiąca. Wkońcu zebrania ogłoszono ustalone miejsce i program zajęć wojskowych opracowanych przez Komendanta Grodzkiego Zw. Strzeleckiego i P. W. na m. Toruń, p. kpt. Kwiatkowskiego, dla Oddziału II-go i innych oddziałów. Na tem zebranie zakończył obywatel komendant słowami „Cześć pracy strzeleckiej“.

Podgórz. Zebranie Zarządu Związku Strzeleckiego odbyło się w ub. piątek. Zebraniu przewodniczył ob. Szpica, protokółował ob. Deutch.

Na członków Związku przyjęto 5 osób. Nie przyjęto dwóch zgłoszeń.

Następnie omówiono kwestję ćwiczeń, umundurowań i inne. Wkońcu postanowiono ćwiczenia przenieść do hali balonowej, gdzie odbędą się już najbliższe ćwiczenia.

Chelmża. Zebranie Związku Strzeleckiego odbyło się w niedzielę o godz. 14 w świetlicy własnej, w szkole wydzielonej. Po zagajeniu przez prezesa, ob. J. Syrka, i powitaniu przybyłych sympatyków i członków w ogólnej liczbie 65, przy-

jęto protokół z ostatniego zebrania, odczytany przez ob. Droźniakiewicza.

Ze względu na przybycie około 20 młodych ludzi celem wstąpienia do Związku, ob. Syrek wygłosił dłuższe przemówienie o ideologii strzeleckiej, poczem nastąpiło zapisywanie na listę rejestracyjną. Wypada zaznaczyć, że Strzelec, pomimo krótkiego istnienia na tuł. terenie, rozwija się pomyślnie.

Z kolei podał do wiadomości ob. Syrek program pracy organizacyjnej, którą począwszy od przyszłej soboty rozpocznie się realizować, wychowanie fizyczne odbywać się będzie we wtorki (wiecz.) pod kierownictwem ob. Dullina i ob. Welza, śpiewy mieszane bądź chóralne w soboty i zarazem gawędy ideowe, pod kierownictwem ob. Syrka i dyryg. ob. Wiczorka. Przynależenie wojsk. prowadził będzie jak dotychczas ob. kom. Droźniakiewicz. Wkońcu podał prezesa do wiadomości, że w porze zimowej odbędą się kurs oświatowy dla członków, którzy nie posiadają 7 kl. szkoły powszechnej, celem zdobycia owych. Kurs będzie bezpłatny.

Bydgoszcz. 10. IX. br. odbył się odczyt w świetlicy Zw. Strz. p. t. „Znaczenie przysposobienia wojskowego i fizycznego dla kraju“.

Odczyt wygłosił ob. Aleksander Downarowicz. Strzelcy wypełnili salę po brzegi. Wydatki pokrył ob. prezes z własnych funduszy.

Jania Góra, pow. Świecie. Dnia 5-go września został w naszej wiosce założony Związek Strzelecki. Zebranie organizacyjne przy udziale 30 osób zagaił p. A. Betyna z Janiej Góry. Na członków zapisały się 22 osoby. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli pp. prezes Betyna Alojzy, zastępca Smeja St., sekretarz Smeja Władysław, zast. Betyna Alfons, skarbnik Piotrowski Bernard, komendant Kozłowski Zygmunt.

Brodnica. W niedzielę oddział brodnickich strzelców w sile 40 ludzi odbył ćwiczenia w okolicy Dębowej Łąki w kierunku Kowalewa. Po ćwiczeniach strzelcy zwiedzili Kowalewo i zamek w Golubiu, oraz spędzili kilka wesołych chwil w sali gościnnego hotelu p. Klimka w Golubiu, gdzie spożyto obiad. Przez cały dzień dżdżysty i chłodny strzelcy zachowali werwę i humor najlepszy.

Kamień, pow. Sępólno. Oddział Związku Strzeleckiego w Kamieniu odbył w dniu 11 bm. w lokalu p. Daronia zebranie zwyczajne. Na zebraniu uchwalono zakupienie czapek dla ćwiczących, oraz omówiono inne sprawy, związane z organizacją.

Tczew. W niedzielę 13 bm. odbyła się w Czerwonej sali hali miejskiej zabawa Związku Strzeleckiego, z której dochód przeznaczono na budowę kościoła na Nowem mieście.

Kartuzy. Dnia 11. b. m. o godz. 20 w sali szkoły powszechnej w Kartuzach odbyło się zebranie miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego przy udziale 35 osób. Omówiono program pracy na najbliższą przyszłość. Z nastroju, jaki panował na zebraniu i ożywionej dyskusji widać, że praca społeczna wejdzie na nowe tory ze stanu dotychczasowej bierności. Przystąpię strzelecką złożyli wszyscy obecni członkowie. Na tem zebraniu przystąpiono do wyboru władz oddziału. Prezesem został p. inżynier Pasternak. Również w Sierakowicach powstało Towarzystwo Przyjaciół Strzelca, oraz organizuje się oddział Związku Strzeleckiego.

Miechucin, pow. Kartuzy. Związek Strzelecki uzyskał nową placówkę, mianowicie w Miechucinie utworzono oddział Związku Strzeleckiego.

Mogilno. Ćwiczenia nocne Oddziałów Związku Strzeleckiego. W niespełna tydzień po otwarciu „świetlicy“ odbyły się ćwiczenia nocne dwustronne Oddziałów Związku Strzeleckiego z Mogilna i Trzemeszna.

O zmroku ruszył oddział mogileński, składający się z 50 strzelców, marszem ubezpieczonym szosą Mogilno—Trzemeszno. Drogę 17 klm. przebyły patrole i szpice w 3 godzinach i o godzinie 22-giej dotarły pod Trzemeszno. Za miejscowością Lubin odbyła się walka szpicy z silną placówką oddziału trzemeszńskiego.

Po zakończeniu ćwiczeń wkroczyły oba Oddziały (pobratani nieprzyjaciele) do Trzemeszna, gdzie odbyła się wspólna wieczorna modlitwa i spożycie wojskowej konserwy.

Ćwiczenia strzelców zaszczylił swą obecnością starosta mogileński, p. Wacław Stępiński, jeden z pierwszych strzelców przedwojennych; byli również obecni: pow. komendant P. W. i W. F., p. por. Pałucki, pow. komdt. Zw. Strz., ob. Nowicki, oraz członkowie Zarządów w komplecie.



Z Pomorza.

Z Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. m. Bydgoszczy.

W dniu 4 października b. r. Miejski Komitet W. F. i P. W. m. Bydgoszczy, rozpoczyna III-ci 3 mies. instruktorski kurs wychowania fizycznego, dla nauczycielek i nauczycieli szkół powszechnych i członków organizacyj W. F.

Kurs trwać będzie od 4 października do 20 grudnia b. r. Wykłady dla pań i panów odbywać się będą w Miejskim Gimnazjum im. Kopernika (Plac Kochanowskiego), ćwiczenia praktyczne dla pań w żeńskim Gimnazjum Miejskim, dla panów zaś w Gimnazjum im. Kopernika. Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt w godzinach wieczorowych, po 3 godziny dziennie. Razem 180 godzin.

Zadaniem kursu będzie — w głównej mierze — przygotowanie praktyczne kandydatek i kandydatów.

Program kursu obejmuje następujące przedmioty:

1) Anatomja i fizjologia, 2) Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, 3) Historia wychow. fizycznego, 4) Systematyka i metoda ćwiczeń cielesnych, 5) Teoria wychowania fizycznego, 6) Lekcje gimnastyczne (osobno dla pań i panów), 7) Lekka atletyka i sporty (teoretycznie i praktycznie), 8) Gry i zabawy ruchome (teoria i praktyka). Badanie zdolności fizycznej.

Kierownictwo kursu powierzone zostało p. M. Matuszewskiemu, kierownikowi Wydziału Wych. Fiz.

Podgórz.

Strzelanie z broni małokalibrowej Związku Strzeleckiego w Podgórzu odbyło się w ub. niedzielę w hali balonowej pod nadzorem sierżanta p. Górkiewicza. Zanotować trzeba liczny udział członków. Ogółem strzelało 29 członków i to 22 czynnych i 7 wspierających.

Zawodnicy K. P. W. zdobywają nowe laury.

W ub. niedzielę brali udział w zawodach ciężkoatletycznych, z okazji jubileuszu 10-letniego K. S. Siła w Bydgoszczy, doskonali Zagórzycki i Zieliński z K. P. W. Toruń Przedmieście. Obydwaj zawodnicy wykazali doskonałą technikę i wyższość nad innymi. Mistrz i reprezentant Polski na mistrzostwa europejskie, Zagórzycki, osiągnął nowy rekord Polski w trójboju olimpijskim—282 i pół kg.—i w wypychaniu dwuręcz—80 kg. Zieliński osiągnął również pierwsze miejsce w wadze piórkowej w zapasach i w trójboju z wynikiem 245 kg. Arbitrem zawodów był p. Felchnerowski z Podgórza.

Majtkowski i Żółkiewiczówna zdobywają mistrzostwa Pomorza.

W sobotę i niedzielę odbywały się na boisku miejskim w Grudziądzu zawody o zaszczytny tytuł najwszechstronniejszego lekkoatlety na Pomorzu. W 10-boju panów pierwsze miejsce zajął Stefan Majtkowski (Sokół I. Bydgoszcz) 4910,22 pkt, drugie Frost Bronisław (Sokół I. Grudziądz), trzecie Majtkowski Roman (Sokół I. Grudziądz). W trójboju pań pierwsze miejsce zajęła Żółkiewiczówna 72 pkt., drugie Baumgartówna — obie Sokół żeński Bydgoszcz, trzecie Gackowa (Sokół żeński Grudziądz). Słabe wyniki należy tłumaczyć rozmokłym gruntem na boisku, z powodu padającego deszczu.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta.

Świecie. W porozumieniu z Komitetem W. F. i P. W. a pod protektoratem burmistrza Kostki, Świecki Klub Sportowy zorganizował i przeprowadził zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta, które w ogólnej punktacji zakończyły się zwycięstwem gimnazjalnego klubu sportowego. W rzutach kulą i dyskiem zwyciężył prof. Ekstein (32,99, 10,86).

Z całej Polski.

Zawody hokejowe o mistrzostwo.

Lechja pokonała swego najgroźniejszego rywala—Czarnych, w stosunku 1:0 (1:0) i tem zapewniła sobie mistrzostwo

grupy poznańsko-pomorskiej, i stanie obecnie do rozgrywki finałowej z klubem hokeistów Siemianowice. Jedyną bramkę dnia zdobył Kadłubowski.

Poznań.

Legja (Poznań) — Gryf (Toruń) 0:0. Zawody te o wejście do Ligi zaprzepaściły wszelkie szanse drużyny poznańskiej do zakwalifikowania do ściślejszej grupy rozgrywek. Mecz odbył się na stadionie miejsk. i należał do najslabszych, jakie o wejście do Ligi rozegrano. Zawody stały na poziomie dwóch przeciętnych drużyn A-klasowych. Legja miała chwilami wprost przygniatającą przewagę, jednak nie umiała jej wykorzystać.

AZS. mistrzem Polski.

W drugim dniu zawodów o mistrzostwo Polski w koszykówce AZS. (Poznań) wygrał walkowerem 30:0 z Cracovią. Drużyna krakowska, niezadowolona z orzeczenia sędziego, opuściła boisko przy stanie 12:3 dla AZS.

Po południu Poznańczycy odnieśli zwycięstwo nad warszawską Polonią 19:13, zdobywając dzięki tym zwycięstwom mistrzostwo Polski.

Stan tabeli ligowej.

Po niedzielnych wynikach tabela ligowa przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) Garbarnia	16	22	35:13
2) Wisła	17	22	44:23
3) Warta	16	21	49:24
4) Legja	17	21	43:27
5) Pogoń	16	21	32:32
6) Ruch	17	18	33:37
7) Ł. K. S.	17	16	38:24
8) Polonia	17	16	29:35
9) Cracovia	16	15	25:38
10) Warszawianka	17	10	32:47
11) Czarni	17	10	22:42
12) Lechja	17	8	19:56

Zagraniczne.

Sukcesy poznańskich bokserów.

Po swoim zwycięstwie w Aarhus, bokserzy poznańskiej Warty rozegrali dwa dalsze spotkania na ziemi duńskiej, w obydwu odnosząc piękne zwycięstwa. W Aalborgu pokonała Warta Skine Athletic Klub 10:4. Spotkania przegrali Wolniakowski i Arski, zwycięstwa przez k. o. odnieśli Wiśniewski i Tomaszewski. Sensacyjne zwycięstwo odniosła Warta w spotkaniu z klubem Jyden, bijąc reprezentację tego klubu 14:0. Zwycięstwa przez k. o. odnieśli Arski, Majchrzycki i Tomaszewski.

Sumarycznie bokserzy Warty poznańskiej mogą pochwalić się wynikiem 34:8, wyniesionym w trzech spotkaniach.

W drodze powrotnej drużyna Warty zatrzymała się w Szczecinie, gdzie rozegrała spotkanie ze Stettiner Box Club z wynikiem 10:6, walki przegrali Kucharzewski i Wolniakowski. Całość zatem wyprawy Poznańczyków należy uważać za w pełni udaną.

Na mecz lekkoatletyczny z Belgją,

który odbędzie się 11-go października w Brukseli, komisja trzech PZLA ustanowiła skład następujący: 100 mtr. — Trojanowski II, 400 m — Biniakowski, 800 m — Maszewski, Kostrzewski, 1500 m — Kusociński, Sidorowicz, 5 km. — Kusociński, oszczep — F. Mikrut; sztafeta szwedzka (400—300—200—100 m) — Kostrzewski, Biniakowski, Trojanowski II, vacat.

W biegach 100, 400 i 1500 m odbędą się dodatkowe eliminacje w dniu 25 b. m. o godz. 16.30 w Warszawie. Do biegu 100 mtr. staną: Sikorski, Śliwak, Twardowski, Koźlicki, Łada i Nowak. Do biegu 400 m: Kostrzewski, Piechocki, Rzepuś, Gniech, Żuber, Miller, Iwański, a do biegu 5000 mtr.: Strzałkowski, Nowacki i Janowski.

Udział Petkiewicza jest niepewny.

WESOŁY KĄCIK

LEKARZ: — Będziecie dawali choremu lekarstwo każdego wieczora przed spaniem po pięć łyżeczek.

WIEJSKA GOSPOSIA: — Ola Boga, skądże ja, proszę łaski pana doktora, wezmę aż pięć łyżeczek, kiej mam tylko dwie.

* * *

— Pożyczylbym panu, ten tysiąc dolarów, ale jaką będę miał gwarancję, że mi je pan odda.

— Słowo uczciwego człowieka.

— Doskonale. Niech go pan do mnie przyprowadzi.

* * *

Dentysta, zwracając się do rybaka, który go wyciągnął z wody —

— Uratowałeś mi życie. Czemże ci się mam wywdzięczyc... Wiesz co? — mogę ci za darmo wyrwać wszystkie zęby.

* * *

WOŹNICA: — Czy paniusia ma wstawione zęby?

DAMA OBURZONA: — A cóż to was może obchodzić?!

WOŹNICA: — Ja to nie z ciekawości pytam. Ale na naszych drogach to tyła wybojów, że jak zęby nie siedzą mocno, to je lepiej schować do torby.

* * *

KAŻDY CHCE ŻYĆ.

— Dlaczego pan wylewa lekarstwo?

— Byłem u lekarza, który przecież chce żyć, kupiłem lekarstwo, bo aptekarz również musi żyć, a ja wylewam lekarstwo dlatego, że także pragnę żyć.

* * *

ZAGADKA.

— Babciu! Co babcia ma w swojej kieszeni?

— Karmelki, wnuczku kochany, a jeśli zgadniesz, ile ich jest, to obydwu dostaniesz..

* * *

WSRÓD JAROSZÓW.

Żona: — Nie mogę dłużej nosić tego słomkowego kapelusza, wyszedł już z mody.

Mąż: — Dobrze, sporządź jutro z niego obiad.

* * *

KARJERA.

— Jak tam pańskiemu synowi się powodzi?

— Dosyć nieźle. Przed trzema laty on nosił moje stare ubrania, teraz ja donoszę jego garnitury...

* * *

W SZKÓŁCE.

— Co rozumiesz przez te słowa: „Będiesz spożywał chleb swój w pocie czoła?”

— Abym dopóty jadł, dopóki się nie spoję...

Szkoła Rolnicza w Świeciu n. W.

Kryzys gospodarczy, jaki zaciążył nad rolnictwem naszym od trzech lat, zmusza rolnika do szukania nowych dróg, prowadzących do podniesienia dochodowości gospodarstwa rolnego.

Hasłem dnia dzisiejszego jest wytwarzać produkty dobre możliwie tanio.

Urzeczywistnić można powyższe tylko przez dokładne zapoznanie się z nauką rolnictwa, hodowli, organizacji gospodarstw i pracy społecznej na wsi.

Tego wszystkiego nauczy się młody rolnik w Szkołach rolniczych, do których rodzice swych synów tem liczniej zgłaszać powinni, im gorsze są dla rolników czasy.

Nauka w dwuzimowej Szkole Rolniczej w Świeciu n. W. rozpoczyna się dnia 3 listopada o godz. 14.

Uczniowie, mieszkając w internacie, mają tanie i zdrowe wyżywienie, oraz zapewnioną odpowiednią opiekę.

Na życzenie wysyła się prospekt.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
 Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Tadeusz Jurand-Zajtz, Toruń, Św. Jakóba 7.
 Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

